



Sojusz

Trwają prace nad wdrożeniem „Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce”, nazywanego wcześniej Ustawą 2.0, a ostatnio „Konstytucją dla nauki”. Zgodnie z nowym prawem, podziału subwencji przyznanej uczelni przez ministra będzie dokonywał rektor. Istotnym **novum** jest tutaj fakt, że subwencja obejmuje nie tylko działalność dydaktyczną, ale i naukową. Tym samym zlikwidowany został jeden z najważniejszych elementów systemu wprowadzonego wraz z utworzeniem Komitetu Badań Naukowych w 1991 r. – fundusz badań statutowych, przydzielany przez KBN bezpośrednio jednostkom podstawowym uczelni.

Prof. Marcin Pałys, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, w wywiadzie udzielonym „Polityce”¹, widzi w tym fakcie wielką szansę na racjonalizację zarządzania tymi uczelniami, których struktura uległa nadmiernemu rozdrobnieniu. Trudno odmówić mu racji. Z drugiej strony, oddanie w ręce rektora całości środków finansowych zawsze będzie rodzić pokusę wzmocnienia obszarów, z którymi rektor, powiedzmy, sympatyzuje, kosztem *trwałego upośledzenia rozwoju* innych dziedzin. W nowym prawie nie zamieszczono zabezpieczeń przed takim scenariuszem.

Ale załóżmy, że rektor uczelni postępuje zgodnie z intencją twórców ustawy i w swoich decyzjach finansowych w zakresie działalności naukowej kieruje się wyłącznie wynikami oceny autorstwa KE(J)N, tzn. stosuje regułę: „dużo punktów = dobra nauka, mało punktów = marna nauka”. Czy to będzie działanie sensowne? Nie będzie, jeżeli system oceny pozostanie zbliżony do obecnego, w pocie czoła wypracowanego przez KEJN w ciągu niemal ośmiu lat istnienia tej instytucji.

Posłużę się przykładem swojej macierzystej jednostki²: Wydziału Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. W ostatniej kategoryzacji, za lata 2013–2016, Wydział po raz pierwszy w historii został zdegradowany do kategorii B. Jednocześnie w opublikowanej w 2017 r. wersji dziedzinowej prestiżowego rankingu szanghajskiego³ matematyka toruńska znalazła się na 5. pozycji w kraju i w przedziale 301–400 w świecie. Nic więc dziwnego, że po odwołaniu przywrócono wydziałowi kategorię A. Ale jest coś, co czyni tę historię bardziej pikantną! W najnowszym rankingu szanghajskim, zbudowanym na wynikach z lat 2012–2016 i opublikowanym w bieżącym roku, matematyka toruńska została sklasyfikowana na 3. miejscu w kraju i 201–300 w świecie⁴. Nieźle, jak na jednostkę kategorii B według krajowego systemu ocen!

Ktoś powie: jeden przypadek to za mało. I nie będzie miał racji. Jeżeli błąd systemu ocen jest jaskrawy i wymaga ręcznej korekty, to system ten jest zły! Kategoryzacja jednostek nauko-

wych to nie jest konkurs piękności, tylko poważna klasyfikacja, przekładająca się na prestiż i poziom finansowania. A system ocen jakości nauki nie jest zły dlatego, że spektakularnie zawiódł w jednym przypadku, ale z powodu *wykorzystania prymitywnych wskaźników bibliometrycznych*.

W swej ułomności system ocen forsowany przez KEJN nie jest odosobniony. Rozważmy inny przykład, tym razem dotyczący decyzji podejmowanych w MNiSW i nie zakończony happy endem. 30 stycznia 2018 r. skupieni wokół PAN przedstawiciele środowiska matematycznego, w liście skierowanym do ministra Gowina, zaprotestowali przeciw wyraźnym nieprawidłowościom, jakie miały miejsce w 2017 r. przy przyznawaniu stypendiów dla wybitnych młodych naukowców i wybitnych doktorantów. W tej pierwszej kategorii (chodzi o kwoty rzędu 200 tys. zł na osobę!) przyznano m.in. 25 stypendiów z chemii, 12 z fizyki, 2 z informatyki i 1 z matematyki. W drugiej – 10 z fizyki, 8 z chemii i żadnego z matematyki. Jeszcze kilka lat temu (według danych, do których mam dostęp) międzynarodowa pozycja matematyki polskiej oscylowała wokół środka drugiej dziesiątki i nie różniła się istotnie od międzynarodowej pozycji fizyki i chemii. A tutaj – proszę, jaki spektakularny postęp, chemia matematykę wręcz deklasuje! Zdaniem ministerstwa wszystko odbyło się zgodnie z procedurami. Oczywiście! Bo to nie procedury, a system ocen przyjęty w MNiSW, oparty na bezkrytycznym stosowaniu naiwnej bibliometrii, jest fatalny!

Osobiście ciekawi mnie, czy młodzi badacze, otrzymując tak substancjalne wyróżnienie, automatycznie przyjmują reguły gry, przeforsowane i wprowadzone jako „obiektywne” do MNiSW przez ich szefów? Czy uważają, że biegunka publikacyjna to jest kwintesencja pracy naukowej? Nie od dziś wiadomo, że nauki chemiczne mają z tym problem. W swoim noworocznym wystąpieniu z 2016 r. prof. Helmut Schwartz, wówczas prezes Fundacji Alexandra von Humboldta, poświęcił sporo uwagi kryzysowi systemu *peer review*, z jakim borykają się chemicy wobec konieczności oceny ponad 200 tys. prac, publikowanych co roku. Stwierdził, że niektórzy naukowcy z wiodących ośrodków powinni wykonywać 2 do 3 recenzji DZIENNIE. No cóż, *Publish or Perish!* Wygląda na to, że „perish”, i to przez konsumpcję własnego ogona.

A może system oceny jakości badań naukowych, związany z nowym prawem, będzie doskonalszy? Nie sądzę.

ADAM JAKUBOWSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

27 sierpnia 2018 r.

¹ „Polityka”, nr 15/2018, s. 66–67.

² Od 2007 r. nie jestem członkiem władz wydziału.

³ <http://www.shanghairanking.com/Shanghairanking-Subject-Rankings-2017/mathematics.html>

⁴ <http://www.shanghairanking.com/Shanghairanking-Subject-Rankings/mathematics.html>

